



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce 1/2 dolara
W Niemczech	. . . 1 mrk. 40 fen.	W innych krajach 2 franki
		W Królestwie Polskim i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA“,
p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austria).

UROCZYŚĆ NARODOWA

N. MARYI P. KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

w pierwszą niedzielę miesiąca maja.

Ogół Polski sobą trwoży, i pyta co począć? Wrogowie nasi uzbrojeni od stóp do głowy, jak nigdy przedtem, grożą zupełną zagładą wszystkiego co polskie. Najlichnijscy nasi sprzymierzeńcy i przyjaciele od nas odstąpiwszy, łączą się z wrogami. A my bezbronni i podzieleni na trzy dzielnice opasane zbrojnym kordonem. Ludzie małej wiary czemu sobą trwożycie? wszak Duch św. na wielu miejscach Pisma św. (księgi Machab. I. 3.; III. 8. 2. Paral. XVI. 8.) nas zapewnia, iż w mocy Pana Boga jest zwycięstwo; u Niego garstka walczących tyle znaczy, co miliony wojsk. Zwycięstwo nie zależy ani od siły wojsk, ani od mnogości walczących, ale od siły, którą przysyła niebo. Zresztą w historii naszej liczne na to mamy przykłady. Bóg jest ten sam dzisiaj na niebie, co i wczoraj i po dawne czasy. Niebo i ziemia przemina, a słowa Jego nie przemina, tem mniej mamy się lękać wrogów naszych, iż pycha ich doszła w tej chwili do najwyższego szczytu, zuchwale bowiem depcą wszelkie prawa Boże i prawa ludzkie, nawet własne obietnice łamią i mówią, że u nich najwyższem prawem siła brutalna;

a my tymczasem po wiekowej karze Bożej upokorzeni i w znacznej części poprawieni wyznajemy, iż Bóg jest jedyną nadzieją naszą a Jego przykazania najwyższem prawidłem czynów naszych. „Bóg pysznymi się brzydzi a pokornym łaskę dawa.“ Wzgórę serca Polacy! oto chwila ostatniej próby naszej a oraz chwila straszliwego pohańbienia wrogów naszych. Oto teraz dokona się na nich straszliwa chłosta Boża, tak zwana w Piśmie św. „chłosta w zupełności grzechów“ (2. Machab. VI.) Walczyć będą na ziemi i na morzu orężem niesłychanie morderczym, odniosą nawet zwycięstwa, ale zwycięstwa Pirhusowe. Miliardów nie zabiorą, albowiem wszystko spustoszywszy, opanują gruz i gromady ludu łaknącego chleba. Wojna zatamuje handel, przemysł i rolnictwo. Głód i stopy trupów sprowadzą zarazy, które pożrą ich więcej, aniżeli żelazo i pociski pękające. Na dobytek tłumy pozostałe rzucą się na możnych i potężnych tego świata i zbroszą dłonie swoje krwią bratnią.

Stanie się to co przewidział nasz wieszcz w „Nieboskiej komedyi“.

Po kilku latach szału dzikiego reszta pozostałych oglądnie się naokoło i ujrzy ze zdumieniem naród polski żyjący twardo, a w zgodzie bratniej i w przyjaźni Bożej i zaczną nam zadrościć stanu naszego.

Rzeką: „Wszak to naród, co przez wieki

był przedmurzem naszym przed nawałą barbarzyństwa z północy. To przedmurze upadło, nas zalało barbarzyństwo; postawmy je znowu, w tem nasz obowiązek i interes“.

Wyciągną ręce ku nam i zawołają: „Dajcie nam mistrzów, a nauczcie nas jak żyć szczęśliwie na ziemi podobnie wam“.

I zasięda stolce nauczycielskie mężowie z narodu naszego po różnych miejscach na świecie, my odzyskamy niezawisłość polityczną i zasłyniemy więcej, aniżeli kiedykolwiek przed laty.

Niemcy pogardzą Goethem, ich największym poetą szczególnież za to, iż w najświetniejszym swem dziele „Fauście“ zachwala masoneryę, która właśnie sprowadzi ów najbliższy przewrót na świecie; uznają iż „Messyada“ Klopstocka jest tylko chłodną prozą ubraną w szaty heksametryczne.

Nawet Dante wobec Mickiewicza, Krasińskiego, Malczewskiego, Pola, Zaleskiego zejdzie na drugie pole, iż nie mógł wyzwolić się od naśladownictwa Wergiliusza, który również był tylko naśladownikiem Homera; naśladownictwo bowiem powoduje brak naturalności. Uzna świat, iż po Grekach starych, Hebrajczykach, tylko Polacy mają prawdziwie natchnionych poetów narodowych, którzy samodzielnie i ze swobodą opiewają cnotę, Boga i ojczyznę, nie krępując się niewolniczo formą obcą.

Po przewrocie bowiem najbliższym poznają ludzie, iż sztuka wszelka a osobliwie poezya powinna płonąć żarem miłości wszystkiego co piękne i dobre i nim narody zapalać.

Stąd poetów naszych, kaznodzieji naszych, zwłaszcza tych, którzy na wzór proroków i apostołów nie tylko przemawiają do pojedynczych parafij, ale do całego narodu, i innych pisarzy naszych wykladać będą w oryginale na pierwszych uczelniach świata.

Dzisiaj дума narodowa i oszczerstwa funduszów gadzinowych trzymają zasłonę na oczach ludów i ziemi, iż nie poznają wyższości sztuki i literatury naszej.

Aby zaś to podniesienie nasze ze stanu upodlenia wkrótce się ziściło, musimy bronić ustaw i praw Kościoła katolickiego i zachowywać je, oddając w ich obronie zdrowie, życie i mienie, jak to postanowiła Konfederacya generalna dnia 17 sierpnia 1764 pod laską Augusta Aleksandra Czartoryskiego generalnego regimentarza i wojewody ruskiego. Mawiał Don Guéranger: „Gdyby Polacy jedną część tych ofiar, które od lat siedmdziesięciu tak szlachetnie

ponoszą dla wybicia się na niepodległość, byli obrócili na dźwiganie Kościoła, byliby i Kościół u siebie uratowali i ojczyznę swoją postawili“ — a ja dodam jeszcze: a nawet byliby świat cały na drogę właściwą sprowadzili. To zdanie i dzisiaj zatrzymało w całej pełni swoje znaczenie.

Wprawdzie z początkiem dwudziestego stulecia nie stajemy z próżnemi rękoma. Przeszkoda główna która tamowała urzeczywistnienie hasła: „z polską szlachtą polski lud“ — sprawa propinacyjna usunięta, a tem samem i tysiące grzechów popełnianych na ziemi naszej ustaje. Krok ogromny naprzód, atoli jeszcze czynów potrzeba, a szczególnież w kierunku uchwały dopiero co wspomnianej, aby utrzymać w narodzie wiarę katolicką w całej pełni, religia bowiem prawdziwa stanowi podwalinę, jądro i główną przyczynę pomyślności człowieka pojedynczego, równie jak i zbiorowego.

Są jeszcze trzy główne czynniki, które stanowią o potędze narodu: literatura, historia czyli tradycye narodowe i byt polityczny.

Wszakże religia jest jakby duszą onych trzech dźwigni narodowych, bez niej one nie tylko nic nie pomogą narodowi ale owszem mu jeszcze zaszkodzą.

Stąd Polacy przedewszystkiem powinni się starać o czystość wiary i obyczajów katolickich we wszystkich stosunkach życia narodowego: w polityce, w szkole, w teatrze, w sztuce, w umiejętności i t. d. a przeto uznawać mają za pierwszych nieprzyjaciół swoich onych pisarzy i uczonych, którzy nauczają rzeczy przeciwnych Bogu, religii i świętej Stolicy Apostolskiej.

Słusznie narzeka nasz wieszcz:

„Ach niewola sączy jad
Co rozkłada duchów skład!
Niczem Sybir niczem knuty
I cielesnych tortur król,
Lecz narodu duch zatruty
To dopiero bólów ból“

(*Krasiński III Psalm Miłości*).

Nie zawierać tedy ścisłej przyjaźni z nimi nie służyć ich wykładów, nie kupować ich pism. — Powiecie: To wywoła wojnę i rozdział w społeczeństwie naszym, a nam życia nie walki potrzeba. Dziwna, przecież zdala się trzymacie od publicznych grzeszników, od nałóżników, pijaków, pieniaczy i t. p. a żaden uczciwy przyjaźni ścisłej nie zawiera z nimi a czyż fałszywi i prorocy i nauczyciele, którzy sieją fałszywe nauki w narodzie i trują go docześnie i wiecznie nie są zbrodniarzami więk-

szymi, aniżeli podpalacze, złodzieje i t. d. a wy im dla miłej zgody ręce podajecie!

Życie człowieka jest bojowaniem w pełnym tego słowa znaczeniu. Ewangelia najwyraźniej nakazuje strzedz się tych wilków duchownych i zerwać z nimi, zwłaszcza że fałszywe, które głoszą tak są jaskrawe, iż trudno przypuścić u nich dobrej wiary. Chcę mówić o tak zwanych pozytywistach, zwolennikach Büchnera, Virchowa, Spencera. Dla nich zmysły stanowią najwyższą powagę a rozumem pomiatają: tymczasem w praktyce chcą być miani za rozumnych a gniewają się, jeśli ich kto nazwie zmysłowymi. Jaka sprzeczność kolosalna! Również w polityce należy unikać kręactw polityki pogańskiej. Opierajmy się jedynie na prawie Bożem i przyrodzonym, a nie na traktacie z r. 1815, ani na słowach, obietnicach rządów zaborczych, tembardziej, że oni sami w nie nie wierzą.

Naturalnie roztropność wymaga milczeć w parlamencie wobec partii, która zdradza złą wolę. Milczenie wtedy najwymowniejsze. Zato gdy się przypuszcza dobrą wolę, należy śmiało zaznaczyć nasze zasady niewzruszone, bo oparte na prawie przyrodzonym, które jest prawem Bożem.

Tak należało n. p. w parlamencie niemieckim wystąpić śmiało przeciw przywódcy tak zwanego centrum partii katolickiej, kiedy ten oświadczył, że on gotów pierwszy powstać przeciw Polakom, gdyby usiłowali oderwać się od państwa pruskiego i należało zapytać go: po jakim czasie stają się zaborcy i złodzieje właścicielami rzeczy gwałtem przywłaszczonej, posiadaczami dobrej wiary? Możeby raczył cytować jakiego Ojca Kościoła, albo przynajmniej prawnika katolickiego na uzasadnienie swojej dziwnej gotowości. A gdy biskup fuldański w sejmie pruskim zapewniał izbę, że kurya rzymska nie ma nic przeciw niemczeniu Polaków, byleby ono odbywało się w sposób łagodny, należało go zapytać, czy może jaka władza na świecie zwalniać od prawa przyrodzonego? „Co tobie nie miło tego drugiemu nie czyni“. Zresztą możeby zechciał przynieść dokument odnośny, gdyż my nie wierzymy, aby tak poważna władza mogła podobne niesprawiedliwości głosić. Może przypadkiem mogło się któremu z członków kuryi rzymskiej wymknąć zdanie tak niepočasne, gdyż jej członkowie a nawet papież, który jest nieomylny, gdy przemawia w rzeczach wiary i obyczajów publicznie do całego Kościoła, mogą się mylić prywatnie w rzeczach wiary i obyczajów.

Śląd też papież po wszystkie czasy często spowiadali się, aby się oczyścić z podobnych pomyłek. A zatem zasłanianiem się kuryą rzymską niczego nie dowodzi, ale jeszcze daje zgorszenie światu, chcąc w ludzi wmówić, iż papież podlega onemu błędowi, co jest nieprawdą.

A znowu gdy ksiądz oficyał biskupa wrocławskiego wyraził się w parlamencie niemieckim, iż Polakom Niemcy honor czynią, ich germanizując, należało mu powiedzieć: że jesteśmy przekonani, iż niewiadomość przez niego mówi, Polacy mają bowiem literaturę wielką i pocziwą historię i obyczaje nawskroś katolickie, gdy Niemcy posiadają większość autorów tak bezbożnych, iż lepiej by dla nich było, gdyby żadnych nie mieli. Nie mają też dotąd ani jednego kaznodziei pierwszorzędnego, jak to przyznaje słynny profesor insbrucki Józef Jungmann. Zwyczaje i obyczaje niemieckie jako narodu przeważnie protestanckiego są mało chrześcijańskimi. Ich historia a zwłaszcza pruska jest jednym pasmem kłamstwa, obłudy, kradzieży i innych zbrodni. A kapłan katolicki dobrze wie, jak niebezpiecznym jest mieć do czynienia z ludźmi nie mającymi zasad czysto katolickich, i jak zgubnym jest czytać książki bezbożne i zarażone duchem heretyckim.

Obrona tedy naszej narodowości, języka i zwyczajów wobec Niemiec i Moskwy jest sprawą religijną. Od narodowości bowiem zawisło zbawienie milionów. Czyż więc ksiądz oficyał rozległej dyecezyi wrocławskiej, która liczy około miliona Polaków, będzie miał sumienie sprowadzać owieczki od Boga jemu powierzone z paszy zdrowej zupełnie na pastwisko pełne trucizny, dołów i przepaści niebezpiecznych?

Dalej obowiązkiem jest Polaków zabrać się do uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego pilnie. Do wiary dodajmy dobre uczynki. Wiara bez uczynków jest martwa. Czynmy miłosierdzie, jeżeli miłosierdzia dostąpić chcemy. Dobroczynnością naród wybrany w starym testamencie wyjednał sobie zmiłowanie Boże (Jeremiasz rozdz. 22; księgi król. rozdz. 23). Szczególnie czynicie uczynki miłosierdzia co do duszy, starajcie się o kościoły, kaplice, o nauczanie zasad wiary katolickiej, o piękne nabożeństwa w kościołach, o uszanowanie rzeczy i osób Bogu poświęconych, o szkoły prawdziwie katolickie, o pisma i książki pożyteczne, a przedewszystkiem o to, aby między nami nie było nędzarzy żebrzących i dzieci opuszczonych. Wznoscie przytuliska i liczne zakłady dla dziatwy opusz-

czonej i wspierajcie należycie już istniejące. Lud tej samej krwi jest pierwszy, ale obowiązkiem jest pamiętać o narodach, które dotąd żyją w błędach, a zwłaszcza o narodach ościennych. Wspierać tedy pieniędzmi i krwią misjonarzy katolickich kapłanów ducha apostołskiego.

Na polu duchownym prowadźmy wojnę z naszymi wrogami nie żałując zdrowia i krwi najlepszych synów i córek Polski, nie oszczędzając mienia.

Północ i wschód aż do brzegów oceanu Spokojnego powinien ulegać zbawiennemu wpływowi cywilizacji naszej. Podboje duchowe są posłannictwem naszym, a nie zabory krajów, wynaradawianie ludów i rozlewy krwi. Nasze podboje życie dają i wesele w Panu a nie wylewanie krwi i wyciskanie łez. Powie wielu: To wydatki nieproduktywne. Radzisz nam rzeczy przeciwne zasadom ekonomii politycznej, wbrew zasadom mężów słynnych z nauki. Odpowiadam: Wszystko co zaspokoja konieczne potrzeby ludzkości jest wydatkiem arcyproduktywnym; a czyż starania się o rozszerzenie zasad religijnych i życia prawdziwie chrześcijańskiego pomiędzy naszymi bliźnimi, które jest podstawą i duszą szczęścia doczesnego i wiecznego ludzi pojedynczych i narodów, nie jestże wydatkiem najproduktywniejszym?

Tego nas uczy historia i doświadczenie obecnych czasów.

Ekonomiści bowiem nie opierający się na zasadach Ewangelii są ślepych przewodnikami ślepych, sami staczają się w przepaść razem z wiedzionymi. Przewrót socjalny i bankructwo powszechne wykażą najlepiej zgubność ich nauki. Kto trzeźwo patrzy już dzisiaj widzi.

My Polacy musimy wziąć zasady naszej ekonomii politycznej z Ewangelii stosownie do tradycji przekazanej nam przez wielkich przodków, którzy stawiali kościoły, budowali domy misyjne, szpitale, modlili się razem z ludem itd. Chrystus Pan w Ewangelii nakazuje: „Wszystko co wam zbywa rozdajcie ubogim“. Dobroczynność jest zatem obowiązkiem naszym, nie radą tylko. Kto ma majątek a nie jest dobroczynnym, nie może być zbawionym. Człowiek majątny otrzymał dobra doczesne od Opatrzności Bożej na własność, ale użytek z dóbr jego należy nietylko do niego, ale i do ubogich t. j. do tych ludzi, którzy sami nie mogą sobie zaradzić. Nie do żebraków, bo ci sobie wyproszą, ale do ubogich, którzy sami sobie rady dać nie mogą, jak opuszczone dzieci, chorzy, nędzarze i narody żyjące w pogaństwie, herezyi, szyzmie i niedo-

wiarstwie. Tak naucza Pan Jezus w Ewangelii na kilku miejscach, tak naucza święty Paweł w liście do Tymoteusza, tak naucza św. Tomasz z Akwinu (2 2. 9. Ob. a. 2. i w 2. z 2. 287 a. 5). tak naucza św. Bazyli. Naturalnie „to co zbywa“ należy brać względnie do stanu, do godności, do położenia towarzyskiego.

Należy rozumieć: co zbywa po zaspokojeniu potrzeb swych własnych i swojej rodziny. Większe potrzeby ma biskup, aniżeli kapłan, większe potrzeby ma książę aniżeli rzemieślnik, rolnik i t. p. Większe potrzeby ma ten, co ma żonę i dzieci, aniżeli człowiek nieżonaty i bezdzietny.

Jeśli się powie: „majątni macie obowiązek dzielić się dochodami z ubogimi, macie im dać, co wam od potrzeb waszych zbywa“ — to stąd nie wynika iż ubodzy mają sobie sami sprawiedliwość robić, skoro im się zdawać będzie, iż majątni z obowiązku tego się nie wywiązują. Albowiem Kościół zakazuje kradzieży, rabunku, i gwałtów a ubogim zaleca pracę, modlitwę, pokorę i cierpliwość. Majątni są szafarzami dóbr od Boga im powierzonych, ale ubogiemu nie wolno ich sądzić czy i o ile spełniają swój obowiązek, a tem mniej wolno robić sobie samemu sprawiedliwość. Oni przed Bogiem zato odpowiadają. Kiedyś na sądzie P. Jezus im powie: „Łaknąłem a daliście mi jeść, pragnąłem a napiiliście mię“ i t. d.

Jest tylko jedna wielka trudność dla wielu, iż miłość własna zakrywa im rozciągłość tego obowiązku. Błądzą przez rozrzutność, albo przez chciwość, to jest wydają dochody swoje na rzeczy niepotrzebne, albo je gromadzą bez celu — a uczynki miłosierne zaniedbują; stąd Zbawiciel powiada w Ewangelii (Łuk. 6. 24), iż bogaczowi niesłuchanie trudno się zbawić. Należy tedy lepiej rachować się ze sumieniem, czy się nie popada w jedną albo drugą ostateczność. Polacy grzeszą przeważnie rozrzutnością. Jednak nie należy mieszać tej wady ze szczodrobliwością, która jest cnotą. Rozrzutny wydając na rzeczy niepotrzebne grzeszy wobec Boga, lubo nie wydaje tyle, iżby stąd zubożał; szczodry wydając na rzeczy miłosierdzia chwali Pana Boga przez to, chociażby wydał wszystko i zupełnie zubożał. Staje się bowiem podobny Chrystusowi Panu, który opuścił niebo i stał się z miłości ku ludziom najuboższym.

I ta cnota jest nie rzadką między nami. Niektórzy przejęci słowy Chrystusa Pana, iż cokolwiek uczynią dla ubogiego to jakby dla Niego Samego uczynili, ofiarują dla ubogich rocznie

więcej niż połowę swoich dochodów, a nawet są tacy którzy z miłości dla Chrystusa rozdawszy wszystko ubogim, sami stali się ubogimi. W obecnej chwili mamy bohaterskie przykłady tej cnoty w pierwszych rodach naszych: Czartoryskich, Radziwiłłów, Lubomirskich, Mycielskich, Łubieńskich, Szeptyckich i t. d. Te wniosły przykłady cnoty są dla nas otuchą, iż blizki jest czas zmiłowania Pańskiego nad naszą ojczyzną. Polacy ciescie się i dziękujcie Bogu, bo oto się okazał blask dnia swobody i niepodległości waszej, gdyż pierwsi synowie ziemi waszej już powstałi.

Moralne powstanie jest podstawą i oraz zadatkim podniesienia się materyalnego i politycznego. Słowa Chrystusowe: „Szukajcie królestwa Bożego przedewszystkiem a reszta wam będzie przydana“, są *pierwszą zasadą ekonomii naszej politycznej*. Należy budować na skale a nie na piasku. Cóż Włochom z ich zjednoczenia a Francuzom z ich swobód narodowych, kiedy rządy ich nie lepsze od rządów naszych ciemiężców? Nasz los jest lepszy, o wiele lepszy, o tyle o ile dusza wyższą nad ciało, o ile wieczność przewyższa czas przemijający. A zatem dalej bierzmy się do czynu w kierunku wskazanym przez najprzedniejszy kwiat ziemi naszej. Stańmy wszyscy jak jeden mąż z nimi z ludem naszym głęboko religijnym, przy sztandarze Maryi Królowej Polski z godłem: „Wszystko przez Maryę“, albowiem wedle nauki Kościoła wszystkie łaski co do duszy i co do ciała przychodzą za pośrednictwem Maryi. Obowiązkiem tedy i interesem naszym stanąć przy Niej, tembardziej, że za natchnieniem Namiestnika Chrystusowego król i przedstawiciele prawni narodu naszego ogłosili Ją Królową. I Ona też okazała się natychmiast naszą Monarchinią wyzwoliwszy naród nasz z toni ostatecznej i uczyniła go przedmurzem chrześcijaństwa.

Zwycięstwo pod Wiedniem jest przeciw Jej sprawą, a i największy utwór literatury naszej i literatury świata „Pan Tadeusz“ powstał pod Jej opieką. Za Jej przyczyną także i pod Jej sztandarem widzimy obecny ruch moralny w narodzie. Za Jej pomocą znowu zajmiemy stanowisko przeznaczone nam przez Opatrzność i pozostaniemy przedmurzem chrześcijaństwa. Pod Jej wodzą ruszymy bryłą świata. Mężowie nauki, mistrze sztuki polskiej sławcie dziełami waszymi potęgę i dobroć Maryi Królowej naszej. O ileż kart w historii naszej dostarczy wam wątku do utworów na cześć tej Pani i Matki naszej. Wstąpcie wszyscy do bractwa Królowej Korony polskiej. Pierwsza niedziela maja poświęcona czci

N. Maryi Panny Królowy Korony Polskiej, jako pamiątka ślubów Jana Kazimierza niech stanie się największą uroczystością narodową. Jest ścisłym obowiązkiem naszym pod utratą posłannictwa przeznaczonego nam przez Opatrzność, ślub Maryi obiecany dopełnić, on był bowiem uczyniony w imieniu całego narodu naszego. Kto tedy z nami nie stanie tego dnia przy Niej jest w pewnem znaczeniu buntownikiem Jej królestwa i znieważa Jej majestat monarszy. Od was kapłani polscy głównie zależy, aby naród polski był rzeczywiście narodem Maryi a Ona jego Królową.

Wzywał Jeremiasz kapłanów narodu izraelskiego, kiedy się znajdował w położeniu podobnem do naszego, iżby upadłszy na twarze modlili się między przedśionkiem a ołtarzem za naród swój. Was kapłani polscy wzywa dzisiaj Bóg podobnie, abyście upokorzeni częstą spowiedzią, dorocznymi ćwiczeniami duchownymi a uświęceni gorliwym spełnianiem wzniosłych obowiązków waszych codziennie przy ofierze Mszy św. wnosili czyste dłonie wasze do Pana Zastępów i przez przyczynę Maryi i świętego Michała i Świętych patronów polskich błagali Go o rychłe zmiłowanie się nad narodem naszym. Mówcie często do Niego: „Przebacz Panie, przebacz narodowi Swemu, przebacz Panie narodowi Maryi“. Narzekamy już tak długo na ciężkie próby, któremi Pan nas nawiedza a nie modlimy się jak należy. Modlitwa jest wszechmocna, ona przebija obłoki i stanie się z nami to, co się stało w narodzie izraelskim za króla Jozafata. Bili się zaślepieni wrogowie ludu wybranego Moabici, Amonici i Idumejczycy jakoby byli sobie nieprzyjaciółmi, zaś naród wybrany przypatrywał się tej rzezi z góry wysokiej a potem przez trzy dni zbierał po nich łupy.

Wówczas uzna świat cały, że naród polski jest narodem Maryi. Ks. Br. Markiewicz.

Dwie historye, jak jedna.

Pismo św. nas uczy, że oprócz tej ziemi stworzył Bóg i drugi świat niewidzialny — niebo, a w nim niezliczone mnóstwo aniołów. Że były to istoty doskonalsze od ludzi, widzimy stąd, że były czystymi duchami, nie miały ciała, że były umieszczone w świecie wyższym, jakby u stóp samego Boga.

Mimo to i ta rzesza aniołów wystawiona była na próbę. I jej wierności chciał Bóg doświadczyć, podobnie jak doświadczał posłuszeństwa

pierwszych rodziców w Raju, jak doświadcza dziś cnoty każdego z nas. Na czem ta próba się zasadzała Pismo św. nie wspomina. Wiemy tylko, że ci mieszkańcy nieba byli postawieni w takim stanie, że mogli zgrzeszyć lub nie zgrzeszyć; że wola ich nie była utwierdzona w dobrem jak n. p. dzisiaj wola świętych w niebie, którzy wolnymi są od wszelkiej skłonności do grzechu, ale mogła wybierać pomiędzy dobrem i złem.

Prawdopodobnie domagał się Bóg od tego pierwszego stworzenia swego jakiegoś aktu pokory.

Na podstawie Pisma św. dowiadujemy się dalej, że podobnie jak teraz na świecie mamy różne stany, tak samo i aniołowie podzieleni byli na chóry ponad którymi jaśniał szczególniejszą pięknoscią Lucyfer.

Sama nazwa jego mówi nam o jego wielkiej godności i chwale, oznacza bowiem „światło niosący“.

Otóż ten książę postawiony ponad wszystkimi chórami, widząc swoje wysokie stanowisko, swoją pięknosć, swą potęgę, miał bowiem pod swymi rozkazami całe wojsko niebieskie, wbija się w pychę, z zazdrością spogląda na tron Boga, ponad głową swoją, żal mu się robi, że ktoś stoi wyżej od niego, choć ten ktoś jego Stwórca i Dobroczyńca; w jego woli powstaje — bunt i w końcu daje się słyszeć na niebiosach okrzyk grzeszny: „Wyniosę stolicę moją ponad gwiazdy, ponad stolicę Najwyższego“.

I na ten okrzyk buntu stało się na niebie zamieszanie wielkie. Wielka część aniołów opuściła stanowiska swoje i zebrała się około wodza, gotowa z nim iść w bój, przeciw Najwyższemu.

Druga część pod wodzą jednego z Archaniołów, porzuca także miejsce swoje, wznosi się w okamgnieniu ponad zbuntowane hufce towarzyszy, otacza z czcią majestat Stwórcy, i wydając urywany okrzyk oburzenia: „Któż jak Bóg“, któż tak dobry, tak święty, tak potężny? któż jest tak wielki jak Bóg, jak Ten, który nas z niczego stworzył? — staje w pozycji obronnej.

I walczył Archanioł Michał ze smokiem. Lucyfer bowiem w tej samej chwili utracił pięknosć i anielskosć swoją i stał się obrzydliwym i złym jak smok.

Walczyli aniołowie dobrzy z aniołami złymi, a Stwórca z radością patrzył na tę walkę, jaka wrzała o cześć Jego, patrzył i błogosławił aniołom dobrym, utwierdzając ich w łasce, a równo-

cznie wszechmocą swoją spychał coraz niżej szatana i zwolenników jego, a gdy wreszcie otoczył ich ogień piekła, usłyszeli jeszcze raz głos Boga zagniewanego: „Przekłęci!“

I niebo zamknęło się raz na zawsze przed ich oczami.

To co się stało kiedyś na niebie, to się powtarza dzisiaj na ziemi. Człowiek to najprędniejsze stworzenie Boga na ziemi, — ten „mało co mniejszy od aniołów“, obdarzony od Boga tytuł darami, poszedł w ślady zbuntowanego anioła.

Jak niegdyś anioł w niebie, tak on dzisiaj na ziemi podniósł głos swój grzeszny i woła: „Nie znam Boga“ chcę być wolnym i niezależnym, chcę być sobie sam Bogiem, i potrafię się rządzić własnym rozumem, a że potrafię także rządzić i światem wszyscy widzą. Rozum mój poprzerynął ziemię kolejami, a morze zasiał okrętami, w powietrzu hują aeroplany. W jednej sekundzie wysyłam wiadomości na mil tysiące, nie tylko telegrafem drutowym, lecz i bez drutu, rozmawiam telefonem na setki mil, pędzę elektryką wozy i maszyny, sięgam w niebiosy i wydzieram tajemnice gwiazdzistym światom, a zapuszczając się w głąb ziemi, wydobywam z niej ukryte skarby.

Czy potrzebuję jeszcze oglądać się na Boga? Dopóki Bóstwo wtrącać się będzie do rządów świata, my ludzie nie potrafimy nigdy być szczęśliwymi. Musimy Go się więc pozbyć, musimy znieść religię, obalić ołtarze, zburzyć kościoły, musimy zatrzeć koniecznie pamięć po Nim na ziemi.

Tak woła dzisiejszy człowiek na kongresach masoneryi, zebraniach socjalistycznych, jak nie mniej i w swych pismach bezbożnych.

I widzimy, że powstaje na ziemi zamieszanie. Wielu biegnie za tymi wodzami buntu, i przewrotu, i zdaje im się, że rzeczywiście machaniem swych kapeluszy zgaszą słońce jak świecę na stole, że krakanie wron zamieni orła krążącego nad ich głowami w bajkę. A choć Ten, który jest w niebiesiech, naśmiewa się z nich, jak mówi Psalmista Pański, to mimo to, na tę bezczelność człowieka zbuntowanego, my chrześcijanie nie możemy pozostać obojętnymi.

My właśnie dzisiaj jak ci dobrzy aniołowie mamy wnieść się duchem, wiarą i miłością ponad ziemię, przed sam tron Stwórcy i zawołać życiem całym: któż jak Bóg, któż jest tak dobry, tak święty, tak potężny, tak miłosierny, jak Ten, który nas z niczego stworzył, który nas Swoją Krwią odkupił, który z miłości ku nam pozostał

w Przenajświętszym Sakramencie po wszystkie czasy!

Musimy zaprotestować przeciw bezbożności dzisiejszego człowieka, żywszą niż kiedykolwiek wiarą, przykładną pobożnością, zdwojoną modlitwą, a przede wszystkim ścisłym przestrzeganiem praw Boskich i kościelnych.

Nic tak nie rozzuchwała zbuntowanego przeciw Bogu człowieka, jak obojętne zachowanie się chrześcijanina-katolika wobec jego bezbożności, jak pokrewnienie się z nim przez lekceważenie sobie sprawiedliwości i granic moralności chrześcijańskiej, jak zaniedbywanie obowiązków chrześcijańskich i religijnych, modlitwy, Mszy św. i Sakramentów św., jak łączenie się z nim w federacye, których celem walka z władcą Kościoła, jak utrzymywanie i czytanie pism zwalczających Boga i duszę chrześcijańską.

Musimy zatem, jak ci żołnierze gorliwi o chwałę swego króla stać czujnie na straży praw Boga na ziemi, odpierając natychmiast każdy zamach na Jego Boską cześć i władzę.

Gdy człowiek dzisiejszy woła jak szaleniec: „Niema Boga, bo mi tak mówi moja głowa“! My wołajmy przeciw niemu: „Jest Bóg, bo nam to mówi nasze serce, nasza dusza odczuwa obecność Jego, a świat cały tyloma językami ile jest tworów na nim, woła na nas: *Jest Bóg*. Gdy on podnosi hardo głowę swoją przeciw Bogu i wrzeszczy występem życiem swoim: nie będę służył — my zginajmy wtedy kolana nasze i z oczyma utkwionemi w niebo, wołajmy z pokorą: „Badź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi“... Gdy on bluźni przeciw Imieniu Boskiemu, i wysmiewa tajemnice wiary, my na każdy dzień wołajmy z pobożnością: „Święć się Imię Twoje“, a przystępując godnie do Sakramentów św., czcijmy publicznie te tajemnice, które on wyszydza.

Gdy człowiek zbuntowany zwołuje zebrania i kongresy i tam machinuje przeciw Jezusowi i Jego Boskiej religii, my łączmy się i skupiamy u stóp Sakramentu Przenajświętszego, wyrażając naszą wierność i miłość Bogu, a jemu słowa oburzenia i pogardy. Gdy on jak szalony krzyczy z głębokości serca napojonego nienawiścią Boga: „Burzyć kościoły, obalać ołtarze, z wież zrzucić dzwony, zabierać własności kościelne z pod kontroli biskupów, łamać monstrancye“ — my módlmy się gorąco i często do Boga: „Przyjdź królestwo Twoje“ — a potem z gorliwością jaka ożywiała pierwszych uczniów Jezusa, budujmy kościół duchowy w nas samych, w naszych rodzinach i w naszym otoczeniu;

budujmy kościół Chrystusowy wśród sierot i dzieci opuszczonych, wspierając ich zakłady, wśród pogan spiesząc z ofiarą na ich misye.

Tak czyniąc, zwyciężymy bezbożny świat.

Niech nas nie zastrasza, że po stronie zbuntowanych stanęły legiony uczonych i ziemskich lucyferów, t. j. oświecicieli przewrotnych, że mają oni za sobą władzę, kapitał, liczne wpływowe pisma, ludzi zdolnych do wszelkiej przewrotnej propagandy, organizacye tajne, z zorganizowaną siłą i środkami.

Po czyjej stronie Bóg, po tego zwycięstwo.

Bezbożni jako gwiazdy spadające narobią łoskotu i rozplyną się. Zgaśnie ich światłość prędzej od błyskawicy, a koniec ich prawie zawsze jak grzmot zastraszający i wstrząsający duszą.

Ks. W. Michutka.

Lekarz-Bóg — konieczny.

Niema dnia, któryby nie przynosił wstrząsających duszą wiadomości: o zabójstwach, samobójstwach, bombach, truciznie i t. p. wyrafinowanych zbrodniach, wobec których człowiek mimowoli wzdryga się i zapytuje sam siebie:

Co to się dzieje? Co za epidemia nieznaną ogarnęła dzisiejszą duszę człowieka, że tak na zimno obmyśla i dokonywa czynów kainowych?

W XX wieku oświaty i cywilizacyi, w kraju sławnym z bogactwa i dobrobytu, w kraju cieszącym się wychwalaną w całym świecie swobodą, rozmnożyli się zabójcy i zabójczynie jak lwy i tygrysyce w niedostępnej puszczy, przewyższając tych ostatnich, jeżeli nie dzikością, to szaleństwem. — Coś wyrwa człowiekowi dzisiejszemu serce, targa nerwy, mąci w głowie i przemienia w krwiożercze zwierzę, o tyle niebezpieczniejsze dla społeczeństwa ludzkiego, że umie użyć wszelkiej morderczej broni przez rozum wynalezioną.

A tem coś — brak Boga.

Człowiek bez Boga, to dom bez fundamentu; walić się sam — zabija drugich.

Nigdzie chyba zbrodnia tak się nie rozpanoszyła, jak w Stanach Zjednoczonych.

Dlaczego?

Bo zbrodnicza bomba, trucizna, rewolwer, sztylet plądrują chętnie przede wszystkim tam, gdzie zagaszono latarnię wiary i usunięto głównego stróża bezpieczeństwa — Boga; gdzie pycha pominęła pogardliwie Boga w wychowaniu i życiu publicznym.

Każdy numer dzienników tutejszych — to smutna, straszna i jak na XX-ty wiek bardzo upokarzająca kronika krwawych tragedii w łonie społeczeństwa.

Ale czegoż chcemy? Czy może być lepiej tam, gdzie podstawą człowieka — zwierzęcość; gdzie człowiek nie wznosi się wyżej nad ziemię od dymu kominów fabrycznych?

A z drugiej strony ta kronika krwawa — to tylko koniec nauki i oświaty, jaką dzisiaj te same dzienniki szerzą; to owoc godny hasła: niema Boga! precz z religią!

Zbrodnia — to prawie zawsze wynik jakiejś gorączki duszy: chęci zemsty, żądza pieniędzy, wyuzdanej rozpusty, zwierzęcej miłości i przywiązania do jakiejś osoby, nałogowego opilstwa i t. d. Gdyby duszy zapadającej w tę gorączkę nie zabrakło lekarza-Boga, gdyby miała lekarstwo uspokajające — środki religijne, jakże często wyszłaby z tej choroby zwycięsko, jakże często skończyłoby się na chwilowym tylko majaczeniu.

Ale biednej tej duszy powiedzieli drudzy i to uczeni, wielcy tego świata, że lekarz-Bóg nie istnieje, że religia — to stary zabobon. Nauczyl ją oddawna lekceważyć sobie jej środki zbawienne; nie wspomnieli jej o niej w szkole, nie widzieli jej w domu liberalnych rodziców swoich. I cóż dziwnego, że przyszedł koniec fatalny — że wtrąciwszy w grób drugich — sama z wyrzutami sumienia i piętnem kainowem idzie do więzienia i na sąd.

Może jednak pocieszyć się tem, że głośny wyrok potępienia na nią wydany obejmuje i tych, którzy jej powiedzieli: Lekarz-Bóg nie istnieje.

Ks. W. Michulka.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy”.

Ks. L. Kwiatkowski Błażowa 10 k., p. Antoni Bąkowski Kraków 10 k., ks. J. Janiszewski Hliboka 10 k., p. K. Trybalska Przeworsk 4 k., ks. Dr. Teofil Cheiuk Przemysł 10 k., p. Walenty Chmura Radomyśl nad Sanem 4 k., ks. J. Sobierański Kraków 50 k., p. Stefan Kupski Beuthen (z pod zaboru pruskiego) 10 k., p. Stanisława Piązowa Jasto 10 k., p. Adam Karaś Sieklówka dolna 5 k., p. Nikorowiczowa Zakopane 10 k., p. Jan Rymarczyk Pogórzany 2 k., p. Piechocka Trzemeszno 13 k 90 h., p. Józef Raś Odrzykoń 2 k., p. Bogusława Górzecka Nadworna 2 k., p. Julian Wiszniewski Jesewitz (z pod zab. prus.) 6 k., p. Julia Łukaczyńska Jasto 2 k., p. Klemens Pietruszka Sąsiadowice 10 k., p. Kasper Homa Markowa 5 k., p. Jan Muroń Targowiska 3 k., p. Jan Błaszczyk Kolonia Kokanin (z pod zab. ros.) 2 rub. p. Stanisław Piorun Kokanin 1 rub. 90 kop., Ks. Michał Mika Dębno 3 k., Ks. Wincenty Czajkowski Złoczów 5 k., Ks. Bronisław Wojaczyński Krzemienica 10 k., p. Eugenia Bogdańska Koropiec 3 k., p. Jan Romankiewicz Jarosław 10 k., Ks. Fr. Sal. Jenkner Wysoka 10 k., Zarząd Dóbr Jasionów koło Zabłociec (ze składek)

5 k. 14 h., p. Wincenty Żogała Kostuchna 5 M., p. Paweł Żogała Mikołów 5 m., p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k., p. Marcin Nogaj Blizne 10 k., p. W. Towarnicki Lwów Kraj. Dyrekcya Skarbu ze składek 5 k. 48 h., Szkoła rolnicza w Suchodole 11 k. 8 h., p. A. Tuszewski Wollstein 5 k. 86 h., p. Leontyna Konratowicz Sanok 4 k., p. K. Brzostowicz Krosno 10 k., p. Helena Rachniowska Jasto 5 k., p. Władysław Bojarski Przemysł 2 k., Ks. J. Wróbel Ayna Branca (Brazylia) 20 k., p. Janina Rzoncowa Iwoniec 10 k., p. Wędrychowska Komarno 9 k., p. Jadwiga Misiągiewicz Sambor ze składek 5 k. 60 h., Ks. Ignacy Ziemia Jodłowa 20 k., p. Piotr Scholtys Schwientochłowicz 3 k. 54., p. C. Dutkiewicz Śrem 3 k. 51 h., Ks. Józef Przybyła Łąka 5 k., p. Józef Kalus Chorzów 7 k. 63 h., p. J. Frón Horodnica 10 k., p. H. Ciecimirski Strzyżów 1 k., Ks. Michał Gardziel Sieklówka 10 k., p. J. Andruszewska Smolin 25 k., p. Antoni Mączka Jarosław 10 k., Ks. Seweryn Oleksy Zakliczyn 32 k., p. Karol Kosiński Podgórze 4 k., p. Władysław Skwarezyński Siennów 5 k., Ks. Stanisław Szpetnar Krosno 6 k., Ks. Roman Bauer Przewrotne 20 k., p. Mateusz Janusz Mokra strona 5 k., p. Anna Petka Buczac 8 k., p. Błażej Kramarz Iwoniec 2 k., p. Stanisław Pogrosiewski South Amboy N. J. (Ameryka) 20 k.

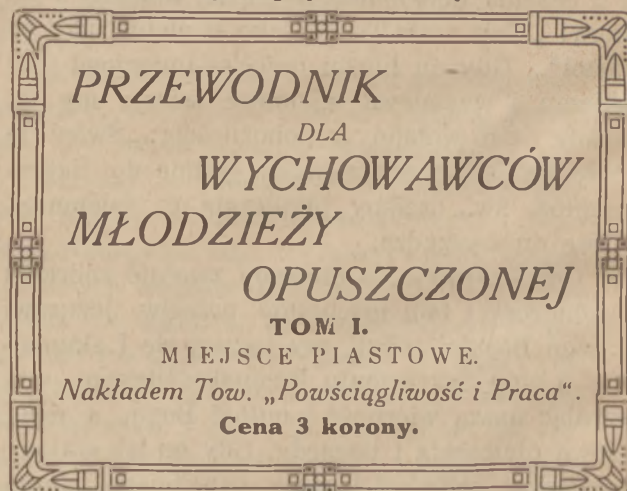
NA BUDOWĘ DOMU

dla Zakładu wychowawczego żeńskiego, ofiary złożyli:

P. Jarosław Pieniążek Lwów 2 k., p. Jadwiga Dylewska Lwów 1 k., p. A. M. ze Lwowa 20 k., Ks. Jan Kozak Falkenberg 2 k., p. J. Niemczewska Kraków 10 k., p. Helena Błońska Wolica 10 k., Stanisław hr. Wodzicki Kraków 100 k., p. Władysława Szonkowa Sanok 27 k., p. M. Zaleska Kraków 50 k., Kopalnia Równe 50 k., p. M. Wyszynska Kraków 10 k., p. J. Stojowsy Diament 20 k., Ks. A. Siemieński Szywałd 10 k., p. W. Bogdańska Izdebnik 4 k., p. Homolas Roratyn 2 k., p. Ładomirski Markowce 20 k., p. Katarzyna Walczak Lwów 10 k., p. Celina Berska Tyłmanowa 3 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

SA NA SKŁADZIE ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO W MIEJSCU PIASTOWEM NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:



Ks. J. A. Łukaszewicz, Honorowy kap. Bazyliki Lor.

CZEŚĆ MARYI NIEPOK. PO CZ. KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

Nakładem Tow. „Powściągliwość i Praca”.
Stronic 64. — 24^o. — — — Cena: 40 hal.